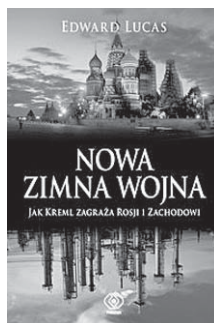


Biblia dla rusofoba



Edward Lucas,
Nowa zimna wojna.
Jak Kreml zagraża Rosji
i Zachodowi, przekład
Jarosław Stawski, wstęp
Norman Davies, Dom
Wydawniczy REBIS,
Poznań 2008

„Najgorszym błędem, jaki popełnił świat po 1991 roku, jest przyjęcie założenia, iż Rosja staje się coraz bardziej »normalnym

krajem« – pisze Norman Davies we wstępie do książki Edwarda Lucasa. *Nowa zimna wojna* unaocznia, jak horrendalne są rozmiary tej pomyłki Zachodu. Publicysta „The Economist”, który od 1986 roku jest korespondentem z krajów Europy Środkowej i Wschodniej, zaprasza nas na wycieczkę po Rosji i okolicach. Nie jest to jednak droga usłana rewolucyjnymi gruzińskimi różami czy kirgiskimi tulipanami, ale strachem opozycjonistów, krwią czeczeńskich cywilów i polityczną brutalnością Kremla.

Anne Applebaum pisała o *Nowej zimnej wojnie*, że jest to pozycja obowiązkowa dla każdego, kto chce zrozumieć dzisiejszą Rosję. Zrazu jej opinia może wydać się przesadzona – książka Lucasa wpisuje się bowiem w nurt literatury publicystycznej, niezdradzającej wielkich ambicji eseistycznych. Bliższa lektura pokazuje jednak, że by zrozumieć Rosję, trzeba nie tylko wiedzieć o niej jak najwięcej, ale też umieć spojrzeć na nią z dystansu, dostrzegając powiązania między konkretnymi dziedzinami życia, z pozoru niezwiązanymi ze sobą decyzjami politycznymi i gospodarczymi posunięciami największych rosyjskich firm. Lucas posiada ten niezwykły dar syntetyzowania, kojarzenia faktów i ich interpretacji. Ani na chwilę nie porzuca dziennikarskiego stylu, który każe mu przywoływać jedynie fakty; nie znajdziemy w jego książce ani jednej tezy, która nie byłaby rzetelnie udokumentowana i nie miała merytorycznych podstaw. Brytyjski publicysta nie tylko powołuje się na niezliczone wręcz historyczne wydarzenia, ale też odważnie formułuje oskarżenia pod adresem rosyjskich władarzy.

Agenci są wśród nas

W swojej książce z 2004 roku Putin pisał o judo, że kluczem do sukcesu w tej sztuce walki jest używanie minimalnej siły dla osiągnięcia maksymalnego efektu. Podobną zasadę wciela w życiu politycznym. Lucas przypomina, że kiedy Putin po raz pierwszy obejmował stanowisko premiera, nie był politykiem przesadnie popularnym. W Rosji panował zamęt, a poparcie dla nowego przywódcy było co najwyżej średnie. Wszystko zmieniło się po fali tajemniczych ataków terrorystycznych. Twarda reakcja Putina, jego agresywna retoryka walki i brutalne działania przysporzyły mu popularności, którą cieszy się do dziś, a którą ugruntowywał przez lata, prowadząc politykę siły i nacisku.

Zamachy, które zjednoczyły Rosjan, miały być rzekomo aktami terroru ze strony ekstremistów czeczeńskich. Autor *Nowej zimnej wojny* wykazuje, że prawda o czeczeńskich zamachach nie jest bynajmniej jednoznaczna. Kiedy 22 września 1999 roku w Riazaniu doszło do udaremnienia próby ataku, okazało się, że za podłożenie bomb pod budynek mieszkalny byli odpowiedzialni agenci służb specjalnych. Gdy sprawa ujrzała światło dzienne, władze szybko wyjaśniły, że wypadki w Riazaniu nie były zamachem, a jedynie ćwiczeniami. Jednocześnie polityczni decydenci z cynizmem wyrażali uznanie dla patriotyzmu i odwagi męzczyzny, który zobaczył tajemniczych zamachowców i zdemaskował akcję.

Do dziś kwestia terroryzmu powraca jako jedno z kluczowych haseł polityki wewnętrznej Putina, stając się między innymi tematem propagandowych filmów, które coraz częściej powstają za naszą wschodnią granicą. Wzrastające potęgę poznaje się między in-

nymi po tym, jakie produkują kino. Kiedy w latach osiemdziesiątych poprzedniego stulecia Ronald Reagan chciał podnieść amerykańskie morale, zniszczone przez porażkę w Wietnamie i aferę Watergate, dał początek filmowemu nurtowi „reaganomatografii”. Filmy, które do owego nurtu się zaliczały, wykorzystywały konwencję kina popularnego, by mówić o potęgze Ameryki i potrzebie patriotyzmu. *Czerwony świt* Johna Miliusa, *Rambo – pierwsza krew* Teda Kotcheffa czy *Zaginiony w akcji* Josepha Zito przeszły do historii kina, ale miały też ogromny wpływ na zbiorową mentalność Amerykanów. Dziś kino patriotycznych narracji rozwija się głównie w Chinach i w Rosji, a po głośnych *9 kompanii* i *Roku 1612*, które miały krzepić rosyjskie serca, powstają kolejne popularne obrazy mające ukazywać wielkość Rosji i zagrożenia, jakie na nią czyhają (na przykład znane także w Polsce propagandowe *Odliczanie* Jewgenija Ławrentjewa).

Kreśląc obraz wewnętrznej polityki Kremla, Lucas opisuje okres brutalnego panowania pieniądza i nacisków władzy. Pokazuje, że dla uwiarygodnienia własnej politycznej postaci Putin i jego poplecznicy byli gotowi posunąć się do najokrutniejszych metod. Jedną z nich jest stalinowski pomysł poddawania konkurentów politycznych przymusowemu leczeniu psychiatrycznego. Autor przypomina między innymi historię Alberta Imendajewa, polityka z nadwołżańskich Czeboksar, który chciał wystartować w wyborach lokalnych w 2005 roku, jednak na dzień przed upływem terminu rejestracji został odesłany do szpitala psychiatrycznego, a gdy opuścił jego mury, wybory były już przeszłością. Ofiarami bezceremonialnej polityki Kremla padają także opozycjoniści

niemający ambicji politycznych. Działaczka broniąca praw człowieka Marina Trutko trafiła do szpitala psychiatrycznego za sprawą swoich poglądów i była leczona z „paranoidalnego zaburzenia osobowości”. Przecież tylko tak można nazwać sprzeciw wobec wódza i podważanie metod jego działania.

Rząd dusz, rząd wielkości

Lekcję posłuszeństwa dostali także wielcy biznesmeni, którzy nie sprzyjali Kremlowi. By opisać ich sytuację, Lucas posługuje się barwną metaforą: „Nie pomogą żaden sąd, żadne prawo, żadne odwoływanie się do dobrych obyczajów czy zasad etycznych – jak leśniczy wie, że nie należy wchodzić pomiędzy niedźwiedzia i swoje drugie śniadanie, tak każdy, kto ma do czynienia z Rosją, wie, że nie należy wchodzić pomiędzy Kreml i jego zyski. Rosyjscy oligarchowie przerobili tę bolesną lekcję”. Świadczy o tym choćby głośny przypadek Michaiła Chodorkowskiego, od lat przebywającego za więziennymi kratami. W książce Lucasa znalazły się opisy znacznie większej liczby podobnych sytuacji. Brytyjski dziennikarz twierdzi, że po uwolnieniu przez Michaiła Gorbaczowa w 1988 roku więźniów politycznych, aż do ery Putina nie stosowano w Rosji tej okrutnej metody walki. Czasy się jednak zmieniły, a instytucja więzienia politycznego na nowo trafiła do arsenału broni w zmaganiach o władzę. Lucas szacuje, że w Rosji jest obecnie co najmniej kilkunastu więźniów politycznych, z których najsłynniejszy to Michaił Trepaszkin, prawnik i były oficer FSB, który usiłował wyjaśnić kulisy wspomnianych już zamachów w Riazaniu, przez co został skazany na cztery lata za ujawnienie tajemnicy państwowej. Uznany przez Amnesty

International za jednego z więźniów sumienia, odzyskał wolność dopiero w 2007 roku.

Walka o polityczne wpływy nie rozgrywa się wyłącznie na politycznych salonach i gospodarczych rynkach. Polem bitwy jest także pamięć Rosjan. Putin odrobił lekcję z Orwella i wie, że „kto rządzi przeszłością, w tego rękach przyszłość; kto rządzi teraźniejszością, w tego rękach jest przeszłość”. Zgodnie z tą ideą, Putin ożywia mitologię wielkiej Rosji, której elementem jest także częściowe wybielenie sowieckiej przeszłości. To, co byłoby nie do pomyslenia choćby w Niemczech dźwigających brzemień historycznych win, w Rosji przechodzi bez najmniejszych oporów – podręczniki historii nie tylko zrzucają winę za zbrodnie na Ukrainie czy w Katyniu na innych, ale też ukazują Stalina jako trudnego człowieka na trudne czasy. Według rekomendowanego przez rząd podręcznika, głównymi ofiarami polityki I sekretarza KPZR padali nie inteligenci czy właściciele ziemscy, ale partyjni aparatczycy, których twarda polityka miała mobilizować do lepszego zarządzania Krajem Rad i mnożenia w nim dobrobytu.

Pisząc o polityce historycznej Kremla, Lucas przywołuje racje Rosjan, którzy argument o stalinowskich rządach terroru odpierają przypomnieniem aktu największego ich zdaniem okrucieństwa, jakim było zrzucenie bomby atomowej na Hiroszimę. Nie da się ukryć, że Lucas zdradza w tym momencie nieracjonalne umiłowanie Ameryki, które każe mu wybielać niektóre karty amerykańskiej historii. Wybitny znawca historii przekonuje bowiem, że atomowy atak miał w istocie pokojowy charakter i zakończył II wojnę światową. Sęk w tym, że niemal wszystkie publikacje historyczne przyznają dziś, że zrzucenie

bomby miało jedynie pokazać Związkowi Radzieckiemu, jak dalece zaawansowane są prace nad potężną nowoczesną bronią. O tym, że zrzucenie bomby atomowej na japońskie miasta nie miało militarnego uzasadnienia, przekonywał już pięćdziesiąt lat temu sam jej twórca – Robert Oppenheimer.

Broń gazowa

Lucas wykazuje się znakomitą znajomością realiów rosyjskiej polityki. Potrafi zajrzeć w głąb kremlowskiej maszyny władzy, zobaczyć, jak działają poszczególne polityczne tryby, jak zazębiają się, tworząc przerażająco smutny konglomerat gospodarki, ekonomii i dyplomacji. Książka Brytyjczyka, choć ukazuje się u nas dopiero teraz, ma już kilka lat. Z dzisiejszej perspektywy część tez stawianych przez autora może wydawać się oczywista, trzeba jednak pamiętać, że *Nowa zimna wojna* była pisana długo przed tym, zanim wybuchł ostatni ukraińsko-rosyjski spór o gaz. Jeśli spojrzeć się na dzieło Lucasa z tej perspektywy, trzeba uznać autora za dobrego wizjonera, umiającego czytać politykę i przewidywać posunięcia rosyjskich włodarzy, dotyczące zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej polityki Kremla. Według Lucasa, Putin „przejął zewnętrzne oznaki systemu zachodniego – prawo, wybory i własność prywatną – żeby ukryć pozbawioną prawa, brutalną i zachłanną rzeczywistość”. Pod płaszczem biznesowych transakcji, używając do tego ekonomicznej siły Gazpromu, ekipa dzisiejszego premiera zbudowała polityczno-gospodarczy monopol. „Zamiast grozić drugiej stronie materiałem wybuchowym, stałą hartowaną i wzbogaconym uranem, nową zimną wojnę toczy się za pomocą pieniędzy, bogactw naturalnych,

dplomacji i propagandy". Rosja buduje swoje znaczenie przede wszystkim jako strategiczny dostawca energii. Torpedując międzynarodowe projekty dywersyfikujące dostawy surowców dla Europy, utrzymuje pozycję politycznego hegemonu.

To właśnie na polu polityki surowcowej toczy się zasadnicza część nowej zimnej wojny. Kreml potrafi cynicznie rozgrywać międzynarodowe interesy. Zapraszając do współpracy nad projektem gazowym „Sachalin 2” holenderską firmę Royal Dutch/Shell, Gazprom wykorzystał kapitał, doświadczenie i technologie Holendrów, by kilka lat później podstępem przejąć większość udziałów w projekcie. Rząd rosyjski pozwał zachodnią firmę do sądu, oskarżając ją o zniszczenie środowiska. Holendrzy sprzedali więc swoje udziały za 7,5 miliarda dolarów, choć cena rynkowa byłaby zdecydowanie wyższa. Podobna historia spotkała także koncern BP, który po zaniżonej cenie odsprzedał udziały w polu gazowym zakupionym uprzednio na Syberii.

Rosja nie musi bać się reakcji Zachodu, który wobec politycznych metod Kremla wyraża co najwyżej niemrawy sprzeciw. Niezbyt śmiała postawa krajów Europy Zachodniej podczas konfliktu gruzińskiego czy gazowego pokazała, że na swoim folwarku Rosja może robić niemal wszystko, co jej się podoba. I choć jest kolosem na glinianych nogach, wciąż trzeba się jej strzec. Jak barwnie pisze Lucas, „jest jak agresywny człowiek o kulach – nie stanowi żadnego zagrożenia dla zdrowego, ale bywa (...) tyranem dla kogoś na wózku inwalidzkim”. W tej obrazowej metaforze rolę człowieka na wózku odgrywają byłe państwa satelickie, słabe ekonomicznie i gospodarczo

uzależnione od Rosji lub po prostu zbyt małe, by otwarcie przeciwstawić się Kremlowi.

To właśnie sąsiedzi Rosji znajdują się na celowniku w tej nowej zimnej wojnie, a największym zagrożeniem jest fakt, że Zachód zdaje się nie zauważać rozmiarów konfliktu. Jeśli lektura książki Lucasa nie przekonała zachodnich polityków, że dotychczasowa, zbyt miękka polityka wobec Kremla prowadzi Europę do całkowitego uzależnienia od decyzji Putina, wydarzenia z początku tego roku na pewno rozwiały wszelkie wątpliwości, że oto znajdujemy się w centrum nie całkiem nowej, lecz z pewnością bardzo zimnej wojny.

Bartosz Staszczyszyn

